

# Czy ciocia śpi na dolarach?



Niewielka inflacja jest zjawiskiem normalnym nawet w krajach o wysokiej pozycji gospodarczej. W bogatych krajach wynosi ona 2-3 procent i jest tolerowana przez kręgi finansowe. Trudno sobie wyobrazić gospodarkę z zerową inflacją, bo z tego poziomu już blisko do deflacji, zjawiska może jeszcze bardziej groźnego od inflacji. Piszę o tym dlatego, aby uświadomić wszystkim, że pieniądź – nawet najmocniejszy – trzymany w skarpcie traci na wartości przynajmniej tyle, ile wynosi inflacja w tym kraju.

Obrazowo rzecz ujmując, można byłoby tu przytoczyć przykład z kraju wprawdzie odległego, ale z czasów nam współczesnych. Oto w Zimbabwie, kraju afrykańskim rządzonego przez krwawego dyktatora – prezydenta Mugabe – inflacja osiągnęła poziom jeden z najwyższych w historii świata. Miesięczna inflacja w październiku br. wyniosła tam ponad 13 miliardów proc. i ceny podwajały się co 32 godziny. Przy tym poziomie inflacji pieniądź praktycznie nie istnieje, bo ludzie towar wymieniają na towar lub rozliczają go w obcej walucie. Jeśli ktoś przed rokiem pojechał jakimś cudem do Zimbabwe na wakacje i zabrał stamtąd miejscową walutę, to już po wylądowaniu w Polsce byłaby to niewarta.

## Pieniądź może się stoczyć

Po pierwszej wojnie światowej podobnie było i w Europie. Pieniądź zastępowały kartki udające banknoty, dzisiaj zwane notgeldami. Czasami kupuje sobie co ciekawsze notgeldy na aukcjach internetowych, oprawiam w ramki i wieszam na ścianie, bo niektóre są prawdziwymi dziełami sztuki. Przypominają, jak nisko może się pieniądź stoczyć i uświadamiają, że o pieniądź trzeba dbać, mądrze go lokować lub inwestując. Nawet z pozoru silna waluta z czasem – nie zauważalnie – może zupełnie stracić na wartości. Dobrym przykładem może być dolar.

Wiara w dolara utrzymywała się w naszym społeczeństwie bardzo długo. Pewien mój znajomy, lekarz z silną pozycją zawodową, na początku lat 90. wszystkie oszczędności gromadził w dolarach. Zarabiał nieźle i każdą wolną złotówkę odkładał na zieloną kupkę. Część pieniędzy trzymał w banku, część w domowej bibliotece. Strategia początkowo miała sens. Zielone stałe drożały, m.in. dlatego, że złotego nekłata inflacja. Ale też, wskutek rozwoju gospodarczego kraju, umacniania się polskiego pieniądza, siła nabywcza dolara niepostrzeżenie topniała. Gdy nasz doktor rozpoczął gromadzenie zielonych, jego pensja wynosiła około 50 dolarów i wtedy należała do jednych z lepszych. Teraz doktor jest na emeryturze, której wysokość dochodzi do 700 dolarów i nie może zrozumieć, jak i kiedy relacje stanęły na głowie. Wprowadził na dolarowym koncie nominalnie miał coraz więcej, ale realnie – zwłaszcza przeliczając na złote – pieniędzy miał coraz mniej. Gdy doktor na podstawie obserwacji zrozumiał, co się dzieje, zaczął wyjmować dolary z konta, ze skarpcy i kupować za nie różne towary w amerykańskich sklepach, wykorzystując znajomych, którzy często latali do rodziny w USA. Tylko taki znalazł sposób na ochronę swoich oszczędności.

## Metoda „na siostrzeńca”

Niewiarygodne, jak łatwo i głupio można stracić oszczędności całego życia. Kolega z lubelskiej komendy opowiadał mi o pewnej starszej pani, która straciła kilka tysięcy dolarów – przez telefon. Później o całej historii słyshałem nawet reportaż radiowy. Do kobiety zadzwonił młody człowiek. – Cześć, ciociu – powiedział do słuchawki. Kobieta, sądząc, że rozmawia z siostrzeńcem, przywitała go ciepło i nawiązała rozmowę. „Siostrzeńcem” prowadził firmę i akurat tego dnia, do południa, potrzebował 12 tys. zł, aby zapłacić podatek skarbowy. – Ciociu jutro oddam, nie ma żadnego problemu. – Ale skąd ja, chłopcze, wezmę tyle pieniędzy? Odpowiedziała „Siostrzeńcem” nie dawał za wygraną. Dzwonił do ciotki co kilka minut, coraz mocniej dramatyzując. Wreszcie kobieta uległa i obiecała pieniądze. Wyjęła z bieliźniarki dolary, spieniężyła w kantorze nawet po niezłej cenie, i czekała w domu na „sio-



strzeńca”, który miał się u niej pojawić zaraz po południu. „Siostrzeńcem” się nie pojawił. Zadzwonił, twierdząc, że utknął w korku i o pieniądze przyjedzie kolega. Aby uwiarygodnić sytuację, tuż przed przyjściem kolegi zadzwonił do ciotki, „wisiął” na telefonie, gdy kobieta obcej osobie wręczała oszczędności swojego życia. To kolejny dowód na to, że większej gotówki nie można mieć przy sobie, bo można ją łatwo stracić.

## Pamiętajcie o spreadzie

Właściciel pobliskiego kantoru, kiedyś zawodowy cinkciarz, mówi mi, że na spekulowaniu walutą coraz trudniej zarobić, więc właściwie żyje z różnicy cen pomiędzy zakupem i sprzedażą waluty. Na tej różnicy cen zarabiają też banki, udzielając np. kredytów hipotecznych w obcych walutach. W czasie boomu budowlanego ludzie brali kredyty we frankach szwajcarskich, niespecjalnie przejmując się tzw. spreadem, czyli różnicą między kursem, po jakim bank pożycza nam pieniądze, a kursem, po jakim go spłacamy. Dopiero gwałtowne zmiany kursów i ograniczenia w udzielaniu kredytów zwiększyły zainteresowanie spreadem, także KNF, instytucji powołanej do pilnowania ładu na rynkach finansowych. Biorąc kredyt, trzeba orientować się, ile ten spread wynosi. Na przykład, biorąc na 20 lat kredyt we frankach szwajcarskich równoważący 300 tys. zł, przy spreadzie wynoszącym 4 proc., w ciągu całego okresu kredytowania zapłacimy ponad 20 tys. zł tylko za wymianę walut. A trzeba pamiętać, że wysokość spreadu, w zależności od banku, może dochodzić nawet do 8-9 proc. Kredyt w walucie teoretycznie można byłoby spłacać daną walutą. Banki niechętnie rezygnują z dodatkowych dochodów pochodzących z wymiany waluty i tylko nieliczne zgadzają się na taką operację.

Kredyty walutowe są coraz bardziej popularne. Zauważyłem, że im waluta jest tańsza, tym zainteresowanie kredytami większe. A powinno być odwrotnie. Lepiej brać kredyt przy wysokim kursie, bo wtedy jest spore prawdopodobieństwo, że nadejdą spadki i raty będą niższe. Moja kuzynka z Warszawy w 2001 roku wzięła kredyt mieszkaniowy w euro, którego przelicznik wyniósł 4,1 zł. Spłacała go, kiedy euro spadło znacznie poniżej 4 zł, a był nawet taki moment, że jego wartość doszła do 3,2 zł! Miała szczęście, bo w przeliczeniu na złote oddała bankowi mniej niż od niego pożyczyła. Nawet po dodaniu odsetek. Jak waluta jest w dotku, to trzeba się liczyć z tym, że w najbliższym czasie zdrożeje. Było to szczególnie wyraźnie widoczne w czasie zawirowań finansowych

jesienią 2008 r. Jak ktoś ma słabe nerwy, nie ma w sobie żyłki spekulanta, to kredyty walutowe raczej odradzam. Lepiej w takiej sytuacji trzymać się zasady że pożyczam pieniądze w walucie, w której zarabiam.

Chcesz poznać więcej rad aspiranta Fortuny?  
Zadać mu pytanie? Skomentować jego wypowiedzi?  
Odwiedź blog internetowy: [www.fortunaradzi.pl](http://www.fortunaradzi.pl)

**Kredyt zaciągnięty w walucie** można przewalutować na złote i odwrotnie. O wszystkim decyduje umowa zawarta z bankiem. Na przykład, jeśli korzystasz z promocji, zaciągając kredyt złotowy, przewalutowanie go na franki szwajcarskie może nie być możliwe. Przy przewalutowaniu trzeba się liczyć z kosztami operacji. W niektórych bankach jedynym kosztem w takiej sytuacji jest opłata za aneks do umowy kredytowej. W innych – bank może zażądać prowizji. Choć wiele banków rezygnuje z opłat w przypadku przewalutowania kredytu z waluty obcej na złote, przy zmianie kredytu złotowego na walutowy występuje ona prawie zawsze i stanowi pewien odsetek kwoty podlegającej przewalutowaniu. Banki pobierają zazwyczaj prowizję w wysokości 0,25-1,5% tej kwoty.

Doswiadczenie pokazuje, że wiele osób postanawia przewalutować kredyt pod wpływem impulsu bądź niesprawdzonych informacji i w ten sposób – zamiast zyskiwać – traci. Taka operacja jest bowiem opłacalna ze względów finansowych w bardzo wyjątkowych sytuacjach, np. w momencie spadku wartości waluty obcej przy jednoczesnych prognozach jej długoterminowego umocnienia w stosunku do złotego. Korzyścią jest obniżenie ryzyka. Decydując się na przewalutowanie, warto zasięgnąć porady u swojego doradcy kredytowego.

Banki otwierają i prowadzą rachunki bankowe w walutach wymienialnych (zwane również kontami dewizowymi) dla osób prawnych i fizycznych. Rachunki walutowe prowadzone są najczęściej w 4 podstawowych walutach wymienialnych: dolar amerykański (USD), frank szwajcarski (CHF), funt brytyjski (GBP) oraz euro. Rachunki mogą być prowadzone jako płatne na każde żądanie (avista) i jako terminowe na 3, 6, 12, 24, 36 miesięcy (wg ustaleń danego banku).

**Czasy cinkciarzy dawno minęły.** Nie próbuj sprzedawać waluty na ulicy, nawet jeśli oferta wydaje Ci

się bardzo atrakcyjna. Można nawet być pewnym, że im bardziej ta oferta jest atrakcyjna, tym szybciej zostaniesz oszukany. Walutę kupuj lub sprzedawaj tylko w kantorach lub w banku.

**▶ Płacąc za granicą kartą kredytową**, musisz spodziewać się kosztów, które zależą od mechanizmu przeliczeń (jakie waluty i w jakiej kolejności wykorzystuje się do przeliczeń), kursów przeliczeniowych pomiędzy walutami, prowizji stosowanych przy przeliczeniach. Mechanizm przeliczeń jest różny dla każdej z organizacji wydających karty.

▶ Dla kart systemu **VISA** podstawową walutą przeliczeń są dolary amerykańskie. Wszystkie kwoty płatności dokonane w walucie innej niż złoty polski, przy użyciu polskich kart, są przeliczane z waluty płatności na dolary amerykańskie i potem z dolarów amerykańskich na polskie złote.

▶ Organizacja **Eurocard/MasterCard** do rozliczeń wykorzystuje dwie waluty: euro i dolara amerykańskiego. To, przez jaką walutę przeliczona zostanie transakcja, zależy od banku, który wydał nam kartę. Dokonując wspomnianych wyżej przeliczeń, banki stosują własne kursy przeliczeniowe pomiędzy walutami. Pierwsze przeliczenie z waluty zapłaty na walutę rozliczeniową następuje według kursu ustalonego przez organizację płatniczą, drugie przeliczenie z waluty rozliczeń na polskie złote następuje według kursu banku – wystawcy naszej karty płatniczej.

## KONKURS



Do wygrania **kolekcyjnie monety** i ponad 1000 atrakcyjnym upominków.

Nagrodzimy osoby, które nadesłały najciekawsze i najpełniejsze odpowiedzi na poniższe pytania:

1. Czy potrafisz podać swoje dochody w dolarach i w euro? Skąd bierzesz przelicznik?
2. Jak sądzisz, czy dziś opłaca się bardziej zarabiać za granicą w dolarach lub w euro, a wydawać w Polsce, czy odwrotnie?
3. Sprawdź, w jakich walutach możesz ulokować oszczędności w swoim banku.

Prosimy o nadsyłanie odpowiedzi na adres e-mail: [konkurs@fortunaradzi.pl](mailto:konkurs@fortunaradzi.pl)  
Regulamin konkursu na [www.fortunaradzi.pl](http://www.fortunaradzi.pl)